

Karol Banach: Ślązacy – Polacy z innego świata Polski

Śląskość nie jest jedynie etykietą. Trwa nawet tam, gdzie zmieniają się granice, instytucje i pokolenia. Zaryzykować można stwierdzenie, że „śląskość” nie istnieje w słowach, lecz w czynnościach. W tym sensie Ślązacy są rzeczywiście „Polakami z innego świata Polski”, jak wskazał jeden z rozmówców – pisze Karol Banach w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Temat: polskość”.

Od lat mówi się o Śląsku w liczbach. 596 tysięcy – tyle osób zadeklarowało w spisie powszechnym z 2021 roku śląską tożsamość. Dla jednych to dowód siły lokalnej wspólnoty, dla innych – zagrożenie dla jednolitego obrazu polskości. Statystyka, jak to statystyka, mówi wiele i zarazem niewiele. Pokazuje, że Ślązacy są dziś jedną z najliczniejszych grup regionalnych w Polsce, ale nie tłumaczy, co właściwie kryje się pod samym słowem „śląskość”. Spis odpowiada na pytanie *ile*, lecz nie *jak*. Nie mówi, jak brzmi śląskość, jak się ją nosi w codziennym języku, w rytuałach rodzinnych, w sposobie opowiadania o sobie. A to właśnie tam, w rozmowach przy kuchennym stole i w gwarze przenoszonej z pokolenia na pokolenie, kryje się sens tożsamości, której nie uda się uchwycić w rubryce formularza. W medialnych interpretacjach te same deklaracje urastają do biegunowo odległych od siebie narracji – od lęku przed „ukrytą opcją niemiecką” po wezwania do uznania Ślązaków za odrębny naród. Tymczasem

codziennosc regionu zdaje się znacznie bardziej zniuansowaną: to mozaika biografii, w której śląskość i polskość nie tyle rywalizują, ile splatają się w dość nieoczywisty sposób.

Aby sprawdzić, co kryje się pod słowem „śląskość”, zorganizowano szkołę letnią w ramach projektu *Polskość – 10 wieków definiowania narodu*. Bazą Szkoły były Rudy, a prace toczyły się głównie w Rybniku i okolicach. Program Szkoły zawierał wykłady, warsztaty, a także kilka przystanków w miejscach pamięci. Przed włączeniem dyktafonów odbyły się „rozgrzewki” terenowe: w Zabytkowej Kopalni „Ignacy”, Skansenie w Chorzowie, Muzeum Śląskim w Katowicach oraz na Górze Świętej Anny. Miejsca te porządkują pamięć zbiorową i pokazują, jak opowiada się historię regionu w przestrzeni publicznej. Szkoła miała charakter uczenia się przez doświadczenie. Ekspertki z Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego wspierały w przekładaniu pytań akademickich na zwykłą, codzienną rozmowę. Materiał zebrany podczas szkoły letniej obejmował 24 osoby pochodzące z Subregionu Zachodniego województwa śląskiego i jego najbliższych okolic. Wśród nich znalazło się 14 mężczyzn i 10 kobiet, przeważnie urodzonych między latami 40. a 70. XX wieku, choć pojawiały się również głosy osób młodszych, około czterdziestoletnich. Rozmowy prowadzono parami, z dbałością o anonimowość i komfort. Język wypowiedzi zmieniał się płynnie – raz „po naszymu”, raz po polsku – zawsze wokół prostych pytań: jak się tutaj żyje i kim się tu jest.

Przeczytaj również: Wspólnota, która ma ojczyznę – rozmowa z Krzysztofem Kosełą

W biografiami można było zauważyć różne formy ruchliwości – od przeprowadzek między wsią a miastem, przez przyjazdy z innych regionów Polski, po wątki emigracyjne. Część rozmówców wychowywała się w rodzinach, które przybyły na Śląsk z innych stron kraju lub z dawnych kresów, inni opowiadali o dzieciach pracujących w Wielkiej Brytanii, o powrotach po latach spędzonych za granicą. Śląsk w tych opowieściach jawił się jako miejsce otwarte, w którym osiedlano się, z którego odjeżdżano i do którego ostatecznie zawsze wracano.

Pod względem zawodowym zdecydowanie dominowały biografie związane z górnictwem i przemysłem. Około połowa rozmówców pracowała w kopalniach. W pozostałej części pojawiają się przedstawiciele zawodów technicznych, administracyjnych i edukacyjnych, a także osoby związane z kulturą, lokalnym samorządem czy organizacjami społecznymi. W ich opowieściach praca rzadko była tylko źródłem utrzymania – częściej stawała się elementem tożsamości, źródłem dumy, wspólnoty i życiowego sensu. W niemal wszystkich relacjach powracał temat śląskiej godki. W wielu domach godka funkcjonowała obok polszczyzny. Kody językowe wzajemnie się przenikały: śląskim mówiono w domu i sąsiedztwie, po polsku w urzędach, w szkole, w mediach. Część rozmówców uczyła wnuki mówić „po naszymu”, inni – z troski o edukację lub z przyzwyczajenia wybierali wyłącznie polski. Mimo tych różnic widać jedno: język pozostaje jednym z najważniejszych znaków tożsamości śląskiej. Równie silnie wybrzmiewa religijność – spleciona z lokalnym

kalendarem i obyczajowością. Niedzielna msza, procesje Bożego Ciała, odpusty i pielgrzymki tworzą sieć społecznych powiązań, w której życie codzienne przenika się z doświadczeniem wspólnoty i wiary.

Śląskość – gdy słucha się jej „od środka” – zaczyna się jednak od nawyków. W wypowiedziach respondentów najczęściej powracała codzienność: sposób mówienia, rytm pracy, porządek domu, smak niedzielnego obiadu. Właśnie w tych drobiazgach najlepiej można było dostrzec, jak kształtuje się lokalna tożsamość. Wspomniany już język był pierwszym i najczulszym znakiem przynależności. Godka funkcjonowała w wielu domach jako język bliskości – w niej się żartuje, kłóci, przeprasza i rozmawia z dziećmi. To język domowy i emocjonalny, którego „swoim” wcale nie trzeba tłumaczyć. Jednocześnie niemal wszyscy badani płynnie przełączają się między rejestrami: „poradzę godać i potrafię mówić” powtarzano w różnych wariantach. Drugim mocnym wątkiem była codzienna praktyka porządku i wspólnoty. Obrazy wypastowanych butów ustawionych w przedpokoju, sobotniego szorowania podłóg, mycia okien na Boże Ciało pojawiały się w niemal każdej relacji, gdy pytano o elementy „śląskości”. Rytm tygodnia i roku tworzą stałe sekwencje domowe: rosół, rolada, kluski i modro kapusta w niedzielę, moczka w Wigilię, śledzie i postne dania w Wielkim Poście. Te zwyczaje są czymś więcej niż doświadczeniem kulinarnym – stanowią swoistą gramatykę wspólnoty, rozpoznawalny kod, dzięki któremu wiadomo, „jak się u nas robi”. Śląskość, o której mówili badani, miała też swój dźwięk i przestrzeń. Chóry, orkiestry dęte, wspólne śpiewanie przy akordeonie, rozmowy „na laubie” – wszystko to tworzyło mapę sąsiedzkich kontaktów, w których pielęgnuje się pamięć i relacje. W ostatnich latach coraz częściej pojawia się również oddolna troska o miejsce: ratowanie pamiątek po kopalniach, remonty, lokalne wystawy i koncerty. Te działania nie są „folklorem na pokaz” za który respondenci

najczęściej uznają podejście władz PRL-u do śląskości, lecz formą powrotu do autentyczności – próbą przywrócenia sensu miejscom i historiom, które przez lata zniknęły ze śląskiego pejzażu.

W opowieściach respondentów powracają także zewnętrzne ramy, które kształtowały ich doświadczenie. Pierwszą z nich jest szkoła będąca przez dekady narzędziem językowej i obyczajowej unifikacji.

Wspomnienia o „śmianiu się z akcentu” i nakazie mówienia po polsku odsłaniają pamięć przymusowej standaryzacji językowej. Ślad tego doświadczenia pozostał w postaci autocenzury i ostrożności wobec publicznego używania godki. Dopiero dziś ta ostrożność ustępuje miejsca dumie. Drugą ramą są polityki pamięci okresu PRL wspomniane jako czas „spłaszczania śląskości do folkloru” i „odniemczania” przestrzeni. Wyburzenia, skuwanie gotyckich napisów, zmiana nazw – te działania wymazywały lokalne ślady. Okres PRL określa się w jednak w opowieściach najczęściej dość ciepło: mieszkania zakładowe, kolonie dziecięce, wczasy i świetlice budowały wśród mieszkańców poczucie stabilności. Po 1989 roku wiele z tych więzi się rozluźnia, wraz z likwidacjami zakładów i następującym po nich bezrobociem. Trzecią ramą są biografie rodzinne, często uwikłane w wielką historię. Wypowiedzi typu „jeden w Wehrmachcie, drugi w Andersie” przypominają, że granice frontów i państw przecinały śląskie podwórka.

Z tych historii wyłania się śląskość jako zestaw praktyk – mowy, pracy, świętowania i pamiętania. Tożsamość nie tylko wyrażona w deklaracjach, lecz wykonywana: w pracy, kuchni i śpiewie. Równocześnie ujawniają się pary pojęć, które porządkują tę rzeczywistość: *godać–mówić, hanys–gorol, żywa tradycja–folklor na pokaz, domowe–publiczne, śląskie–polskie*. Szczególnie ta ostatnia

para zdaje się mieć znaczenie kluczowe. Polskość organizuje ramy instytucjonalne – szkołę, państwo, Kościół – a śląskość wypełnia codzienność: język, pracę, rytuały. Większość rozmówców mówi o sobie łącząc te dwa porządki: „Ślązak i Polak”, „rodzina śląska i polska”. Na zewnątrz – w Londynie czy Paryżu – będą „Polakami”, u siebie – „Ślązakami”. Obie tożsamości współistnieją bez sprzeczności, działając na różnych poziomach doświadczenia. Z czasem w tym pejzażu pojawiła się nowa figura – „Ślązak z wyboru”. To ktoś, kto nie urodził się tutaj, lecz poprzez język, codzienne praktyki i uczestnictwo w lokalnym rytuale stopniowo staje się częścią wspólnoty. Uczy się „czytać miejsce”, mówić choć trochę „po naszymu”, świętować w rytmie wspólnych kalendarzy. Uznanie przez wspólnotę nie przychodzi z podjętej deklaracji, lecz z praktyki – z tego, że potrafi się żyć „jak u nas”. W tym sensie śląskość nie jest jedynie etykietą. Dlatego śląskość trwa nawet tam, gdzie zmieniają się granice, instytucje i pokolenia. Zaryzykować można stwierdzenie, że „śląskość” nie istnieje w słowach, lecz w czynnościach – w tym, co powtarza się dzień po dniu. W tym sensie Ślązacy są rzeczywiście „Polakami z innego świata Polski”, jak wskazał jeden z rozmówców – świata, w którym „śląskość” wynika raczej z praktyk codzienności, funkcjonuje zaś w najlepszej harmonii z „polskością”, której jest komplementarną częścią.

Karol Banach

Karol Banach – doktorant na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego, jeden z uczestników „Laboratorium Polskość II”. Interesuje się historią przedsiębiorczości i procesów związanych z rozwojem handlu jako środka akumulacji majątku i budowania pozycji społecznej, historią społeczno-polityczną XX wieku i historią mówioną.

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[501]: „Temat: polskość”**

Publikacja dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Nauka dla Społeczeństwa II” nr projektu NdS-II/SP/0024/2023/01, kwota dofinansowania: 1 444 030 zł, całkowita wartość projektu: 1 444 030 zł. Więcej o projekcie „Polskość – dziesięć wieków definiowania narodu” na stronie www.polskosc.edu.pl

